

27. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 X 2000

## Z teologii małżeństwa i rodziny

### 1. Główne przesłanie niedzieli – wizja małżeństwa i rodziny

Na dzisiejszej Eucharystii ze skarbca biblijnego otrzymaliśmy bardzo ważne pouczenie na temat małżeństwa i rodziny. Musimy zatem rozpocząć nasze rozważania od wy-

punktowania biblijnej nauki o małżeństwie i rodzinie. W nauce tej możemy zauważyć dwie główne prawdy. W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane, iż Bóg już na samym początku powołał do istnienia mężczyznę i kobietę i przeznaczył ich do wspólnego życia w małżeństwie. Mężczyzna i kobieta mają się dopełniać tak w płaszczyźnie duchowej, psychicznej, jak i cielesnej. Stwórca uczynił z nich najmniejszą komórkę życia społecznego. Małżeństwo jest zatem instytucją powołaną do istnienia przez Stwórcę. I to jest pierwsza prawda zawarta w dzisiejszych czytaniach.

Druga – to prawda o jedności, trwałości i nierozzerwalności małżeństwa – prawda bardzo twarda i jasna: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10, 9). A więc małżeństwo zawarte przed Bogiem nie może być rozwiązane. Jeśli Bóg w Sakramencie Małżeństwa złączy dwoje ludzi, to żadnemu człowiekowi nie wolno tej wspólnoty rozwiązać. Ważnie zawarte małżeństwo jest nierozzerwalne.

Powyższe przymioty małżeństwa bywają dzisiaj przez niektórych kwestionowane. W niektórych krajach władza państwowa, zwłaszcza lewicowa, nie zawsze respektuje taką właśnie wizję małżeństwa.

## 2. Filary życia małżeńskiego

Nierozzerwalność małżeństwa to bardzo twardy wymóg, który dziś, niestety, w niektórych kręgach kulturowych i światopoglądowych jest lekceważony, a niekiedy i łamany. Ileż małżeństw dziś żyje w rozbiciu. Ileż małżeńskich i rodzinnych tragedii nosi dziś nasza ziemia. Oszczędźmy sobie cyfr i statystyki.

Są dramaty polityczne, społeczne, gospodarcze, powodowane zazwyczaj przez ludzi silniejszych wobec biedniejszych. Zdarzają się akty terroryzmu, zniewalania, zastraszania, nierzadkie przypadki korupcji, a także wydawania niekorzystnych dla wielu ustaw i przepisów prawnych. Wszystko to w jakiejś mierze może utrudniać życie.

Ale są także dramaty, a nawet tragedie, które ludzie sami sobie gotują w swoich rodzinach, w gronie najbliższych osób. Tragedie i dramaty przychodzą tam, gdzie łamie się prawo Boże, gdzie chce się postawić na swoim, gdzie nie chce się dla drugiego człowieka nic dobrego zrobić, gdzie nie myśli się o losie dzieci, tylko o tzw. prawie do osobistego szczęścia. Bardzo przejmujące są rozmowy z dziećmi w domach dziecka, rozmowy z dziećmi z rozbitych rodzin. Ileż tam tęsknoty za miłością, za byciem kochanym.

Sądy rozpatrują rocznie tysiące spraw małżeństw ubiegających się o rozwód. Dlaczego ludzie się rozchodzą? Dlatego że nie pielęgnowali swojej miłości, dlatego że miłość rozumieli jako życiową sielankę, a nie jako postawę służby i poświęcenia się dla drugiego człowieka.

Kościół zawsze troszczył się o silną rodzinę. Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński używał często określenia: „rodzina Bogiem silna”. Dzisiaj także Kościołowi bardzo zależy na silnej rodzinie, na trwałym małżeństwie. Dobre małżeństwa, trwałe rodziny to skarb nie tylko dla Kościoła, ale także dla narodu. Historia nas poucza, że kryzysy rodziny prowadziły do kryzysów, a nawet do upadku narodów, kultur, cywilizacji. Zauważmy, że wielkie mocarstwa europejskie: starożytna Grecja, Rzym, monarchia frankońska, cesarstwo niemieckie upadały wtedy, gdy kryzys przeżywała rodzina. Tak jak choroba całego organizmu zaczyna się od choroby i zaburzeń w funkcjonowaniu małej komórki,

tak choroba narodu, choroba państwa, zaczyna się od choroby najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina.

Małżeństwo, rodzina jest miejscem, gdzie ma być zdobywana świętość. Ludzie po to się jednoczą ze sobą, aby zdążyć do świętości. Drugi człowiek ma mi pomóc uświęcić się. Ja też mam pomagać memu partnerowi w małżeństwie w procesie jego uświęcenia. Dlatego trzeba wyznawać zasadę: mam tak żyć, żeby innym ze mną było dobrze – nie, żeby mnie było dobrze, ale żeby innym ze mną było dobrze. Nie mogę być komuś kulą u nogi, ciężarem, mam być dla niego pomocą. Dojrzała miłość szuka zawsze, na pierwszym miejscu dobra drugiego człowieka.

Rodzina jest miejscem, gdzie winno się rozwijać życie Boże. Troski małżeńskie i rodzinne nie mogą w nas przesłonić troski o rozwój życia Bożego w nas, o rozwój królestwa Bożego w naszych dzieciach. Każdy z nas otrzymał na początku życia wielki dar, dar życia Bożego. Dokonało się to na chrzcie św. Był taki dzień, kiedy rodzice zanieśli cię do kościoła po raz pierwszy, byś stał się świątynią Ducha Świętego. Przez sakrament chrztu zostałeś włączony do Kościoła, uzyskałeś prawo nazywa Boga Ojcem. Była to dla ciebie ogromnie ważna chwila. Czy wiesz, gdzie i kiedy to było? Czy odwiedzasz to miejsce, gdzie narodziłeś się do życia Bożego? Czy na tym miejscu dziękowałeś już Bogu za dar nowego życia, za dar łaski uświęcającej? Pamiętasz, jak to Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r. odwiedził rodzinne miasto Wadowice. Gdy przybył do Kościoła parafialnego, pierwsze swoje kroki skierował ku chrzcielnicy. Tam ukląkł w pokorze. Wsparł swoje dłonie na chrzcielnicy i pograżył się w długiej milczącej modlitwie. To była modlitwa dziękczynienia za pierwsze spotkanie z Chrystusem, za otrzymanie godności dziecka Bożego. Dlatego też w czasie pielgrzymki w 1999 r. mówił w Wadowicach, że tam się wszystko dla niego zaczęło.

Co każdy z nas zrobił z łaską chrztu św.? Czy tę przyjaźń z Chrystusem pielęgnujemy, czy ją pogłęwiamy? Czy żyję w małżeństwie, w rodzinie, w stanie ustawicznej przyjaźni z Chrystusem?

### 3. Warto być dobrym

Kilka miesięcy temu ukazała się książka *Macierzyńska miłość życia*. Książka poświęcona jest wielkiej Polce Stanisławie Leszczyńskiej urodzonej 8 maja 1896 r., a zmarłej 11 marca 1974 r. Przedstawia jej bohaterską służbę pielęgniarzką w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Jako położna ratowała nowo narodzone dzieci, które Niemcy kazali natchmiast mordować. Pomagała matkom rodziców, pielęgnowała niemowlęta. Odebrała około 3 tys. porodów, mimo że na każdym kroku za tę pomoc groziła jej śmierć. Owa matka pozostawiła po sobie wspomnienia i tak m.in. wyznaje: „Lubiłam i ceniłam swój zawód. Pracowałam z modlitwą na ustach i właściwie przez cały okres mej pracy zawodowej nie miałam żadnego przykrego przypadku. Wszystkie groźne sytuacje kończyły się szczęśliwie. W takich przypadkach modliłam się zwykle słowami: «Matko Boża, załóż tylko jeden pantofelek i przybądź szybko z pomocą»”

W książce są też przytoczone wzruszające wyznania jej trójki dzieci: córki i dwóch synów, jedne z najpiękniejszych słów, jakie dzieci wypowiadały o swojej matce. „Pisać o niej, to jakby malować kwiat”

Naśladujmy gorliwych małżonków. Uzdrawiajmy nasze rodziny, by były domowymi Kościołami, by rosła w nich Boża chwała, by były one – jak się wyraził Sobór Watykański II – „szkołami bogatszego człowieczeństwa”

*ks. Ignacy Dec*